



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Dziennik Bałtycki

A

80-958 GDAŃSK

Targ Drzewny Nr 3/7

wydanie

3 8 - 1

Nr

z dn.

2 3 -02-83

Impresja

665

„Halka”

Trafilem na pierwsze popremierowe przedstawienie „Halki” w Operze Bałtyckiej. Ze sceny i z kanału orkiestry powiało Polską, która krzepi. To dobrze, bo to jest teraz i zawsze potrzebne. I to jeszcze dobrze, że główną rolę gra w tym spektaklu jednak Stanisław Moniuszko. Podkreślam, bo różnie z tym bywało na naszych operowych scenach. Ale to, co uczynił w tym przedsięwzięciu mistrz Marian Kołodziej jest po prostu piękne! A piękne – idąc tropami Norwida – jest nie to, co się komuś tylko podoba, ale co jest jeszcze użyteczne. Więc to, co zrobił w tej „Halcie” Kołodziej jest piękne i użyteczne.

Śpiewania Jątka Kustosika (Poznań lata 50-te) nikt mi jeszcze – jak dotąd – z ucha nie wyparł. Są szanse! Halka pani Katarzyny Rymarczyk (gość z Bydgoszczy) wzruszyła mnie autentycznie swolm śpiewaniem i dlatego stawiam jej najwyższą notę to znaczy piątkę. Nijaki

był wielki mazur w układzie i w wykonaniu. W ogóle choreografia rozmydlona, nijaka. Można mi na to odpowiedzieć: „Szkoła – stylu klóci się ze szkołą – natchnienia, ale potomni nie są tylko grobami z kamienia... Są oni pierw współcześni!...” Ależ tak! Jednakowoż te śliczne racje nie zwalniają ich od efektu, który robi wrażenie i który jest precyzyjnie wykonany. Reżyseria pani Hanny Chojnackiej chyba dobra, bo nic szczególnego mi w niej nie podpadło. Oprócz pana Andrzeja Tymczuka, który za dużo wymachiwał rękami, jakby cieszył się, że Zośka idzie za huncwota Janusza, który uwiódł Halkę, a potem wyparł się jej jak ludasz.

Ale wracam do początku, do muzyki. Ta jest wspaniała, wspaniała. „Taż sama – zgola, złotopszczola, poznalci – że bym ją na krańcach bytu”. W antrakcie przyglądałem się lichemu popiersiu tego pana co napisał „Halkę”,

„Straszny dwór”, „Śpiewnik domowy” i jeszcze parę utworów (wielkich i małych) godnych, by uszy trzymać, gdy się rozlegną, do góry. Stoł sobie (popiersie) wstydliwie w kącie z rozmachem poszerzonego westybulu-hallu.

Streszczać akcję „Halki” nie ma potrzeby. Nado szkoda miejsca i czasu. Dość, że słuchałem przez 3 godziny, jak Jątek namawiał zadurzoną (daremnie) dziewczynę, by nie wierzyła paniczowi. Słuchałem słodkiego śpiewania chóru przed kościołem i w kościele („Po nieszpiorach przy niedzieli...” i „Dziękujemy panieneczce...”). I patrzałem, patrzałem na panakołodziejowe gobeliny dworskie, na góralską architekturę sielsko-wiejską i na ten wzruszający cmentarzyk przykościelny. Koniecznie zobaczcie! A przede wszystkim słuchajcie. Jest w tej muzyce „Polska od zęnitu dziejów, wzięta tęczą zachwyty – Polska przemienionych kołodziejów”.

LAST